„Odmachał!” *Julia Jamróz VIIa*

W poniedziałek pewien policjant, jak zwykle, co rano szedł do pracy. Mijając liczne domy, dywagował nad sprawcą niedawno dokonanej zbrodni w parku... Z jego przemyśleń, wyrwał go energiczny ruch za oknem jednej z kamienic. Spojrzawszy ujrzał małą, blondwłosą dziewczynkę, która nieśmiało machała zza uchylonej zasłony. Z natury uprzejmy policjant odmachał energicznie i odszedł w swoją stronę. Dziewczynka odprowadziła go wzrokiem.
,,Odmachał!” – pomyślała

Gdy mężczyzna zniknął za zakrętem, wiatr przyniósł pomiętą kartkę, która wylądowała na parapecie niewielkiego domku. Dziewczynka uchyliła okno i wzięła ulotkę z krzykliwymi napisami, zachęcającymi do odwiedzenia nowo wybudowanego sklepiku. Dziecko zamknęło okno i zasłoniło kotarę.
W pomieszczeniu na podłodze leżały licznie rozsypane rzeczy.
Po chwili ciszy dziewczynka odezwała się do małego chłopca, przeszukującego ogromną szufladę.
-Łukaszku, znalazłeś coś?
-Znowu nic. Jeśli mamusia za chwilkę nie wróci z jedzeniem, to mój brzuszek zaraz nie wytrzyma tego bólu. Siostrzyczko co my mamy zrobić?
-Wiem jedno: jeśli nic nie zrobimy, ja również umrę z głodu. –I uroniwszy łzę, kontynuowała:
-Choć w pobliżu nie ma już sklepów spożywczych, w których nie znają naszej twarzy, wiem, że niedawno otworzyli nowy sklep spożywczy.
-Mam już ubrane buciki... – cichutko powiedział mały Kubuś, oznajmiając swą gotowość.
-Tym razem pójdę sama. Wytrzymajcie jeszcze chwilkę! – to rzekłszy dziewczynka przejęta losem braciszków, chwyciła bluzę i zakładając ją pośpiesznie wybiegła z mieszkania.
Około piętnaście minut później dziewczynka wróciła z dwoma bochenkami chleba i butelką mleka pod pachą. Głodni i spragnieni chłopcy łapczywie jedli to, co przyniosła siostra. Dziewczynka również się poczęstowała, ale większość oddała młodszym braciom. Cieszył ją ich uśmiech. Sytuacja ta powtarzała się z dnia na dzień: pomachanie znajomemu policjantowi, a następnie kradzież jedzenia, by przeżyć kolejną dobę. Z dnia na dzień, dziewczynka, która bardziej martwiła się o swoje rodzeństwo niż siebie, zmizerniała. Jej skóra stała się blada, a waga pomniejszyła się dwukrotnie. Matka dzieci w ogóle się nie przejmowała stanem swych pociech, ciągle jej nie było w domu. Rodzeństwo na zmianę kradło jedzenie ze sklepów, aby przeżyć…
Tymczasem dziewczynka coraz bardziej przywiązywała się do jej przyjaciela, który co rano posyłał jej pokrzepiający, ciepły uśmiech, idąc do pracy.

Około dwa tygodnie później, policjant uradowany, że znowu zobaczy się z małą przyjaciółką, szybkim krokiem zbliżał się do bardzo dobrze znanej mu kamienicy. Niestety przeżył duże rozczarowanie, gdy w oknie nie dostrzegł nikogo, ponieważ kotary były zasłonięte. Stał chwilę przed oknem, sądząc, że dziewczynka się po prostu spóźnia. W tamtej chwili jego wzrok padł na ogłoszenie z pobliskiego słupa.

Była to informacja o złodziejce okradającej pobliskie sklepy.
Jak to możliwe, że na zdjęciu była ta sama uśmiechnięta dziewczynka, która machała mu co ranek? Zaniepokojony tą sytuacją mężczyzna, postanowił wypytać ją o to osobiście. Obszedłszy kamienicę dookoła, zapukał w drzwi.
Przez następne kilka minut nikt nie odpowiadał, więc zaczął nawoływać dziewczynkę przez drzwi. W odpowiedzi na jego głos, zza drzwi wydobył się szloch dwóch osób. Mężczyzna przekonany, że coś się stało, wywarzył przeszkodę i wszedł do środka. Ujrzał dwoje małych chłopców płaczących nad leżącą na podłodze dziewczynką. Szybko zbliżył się do dzieci i zapytawszy co się stało, otrzymał odpowiedź na wszystkie swe wątpliwości:
-Każde jedzenie, które kradła dawała nam i nie jadła chyba od tygodnia! – wykrzyczał zdesperowany Łukaszek, monotonnie płacząc.
Zdumiony policjant bez wahania wziął dziewczynkę w swe ramiona i razem z chłopcami pojechali do szpitala. Tam okazało się, że dziewczynka jest niedożywiona, podobnie jak jej rodzeństwo. Od tamtej pory, policjant codziennie przynosił rodzeństwu jedzenie. Dzieci traktowały go jak ojca, którego nigdy nie poznały.
Zastępował im również matkę, która bardzo dużo pracuje, m.in. na czynsz i rzadko bywa w domu. Rodzeństwo zawsze mogło liczyć na posiłek oraz na dobrą radę od mężczyzny.

Kilkanaście lat później pewna piękna kobieta wkroczyła do sklepu, gdzie zwykła kraść jako dziecko. Wręczyła właścicielowi dużą kwotę, przepraszając za kiedyś wyrządzone szkody. Starszy pan był mile zaskoczony i przyjąwszy plik pieniędzy poinformował kobietę, że nie czuje już do niej urazy.
Gdy już się pogodzili, kobieta opowiedziała właścicielowi, że szuka policjanta, który pomógł jej, gdy była dzieckiem. On na szczęście wiedział, gdzie zazwyczaj przesiaduje. Przybywszy na wskazane miejsce, zastała starszego żebrzącego mężczyznę. Pomimo jego nieeleganckiego ubioru, poznała go po jego charakterystycznym, ciepłym uśmiechu. Chcąc zrobić mu niespodziankę, gdy popatrzył w jej kierunku, pomachała mu, tak, jak zwykła to robić. Mężczyzna niedowierzając wstał i przetarł oczy.
Kobieta podeszła i przytuliła tego, który kiedyś uratował jej życie...

Opowiadanie inspirowane prawdziwymi wydarzeniami.